Rok 27. Kraków dnia 6 Grudnia 1895 r. Nr. 23.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W dzień 29 Listopada.

„Jeszcze Polska nie zginęła! Warszawa huknęła,
„A pieśń leci coraz dalej... Dalej na moskali!
„Błyszczy bagnet, szumią piki — a Belwederczyki
„Dzielnie walczą z mochów dziczą — Wiwat Polska krzyczą!“

Tak śpiewał starowina z dużym, siwym wąsem
I wychylił miodu szklankę aż się oblał pąsem;
A dzieweczka jak aniołek, siedząca przy stole
Dźwigła główkę zamyśloną... smutek na jej czole.

Popatrzyła na dziadunia — dłoń staruszka ścisła,
A w oczętach lazurowych cicha łezka błysła.
Dziaduś wnuczkę ucałował w mokrych ocząt dwoje,
Wąs pokręcił — przestał śpiewać i milczą oboje.

— Śpiewaj Dziadziu! ja czczę bardzo ten **Rok** z rycerstw [sławny,
Tyle ciepła, tyle życia, w każdej piosnce dawnéj“.
— Powiedz dziecko: Tyle prawdy w każdej piosnki zwrotce“.
I przypatrzył się z rozkoszą młodej patrjotce.

Potem chrząknął — wyprostował przygarbione ciało
I znów śpiewał: „O Marjo! dziel się z naszą chwałą!
„Pozmykali jak zające... jak las szumią lance
„Sam Pan Jezus wiódł z tryumfem nas w moskiewskie tańce...

Nagle zamilkł stary wiarus, machnął drżącą ręką:
„O przebacz mi ten grzech ciężki Najświętsza Panienko!
Komu śpiewać piosnki takie? Czyż kogo obchodzi:
Dzień dzisiejszy, gdy z serc waszych skarb wykrada złodziej?

„Garść uczciwych a tysiące złych, ślepych lub owce...
Wylęgają jak w bagnisku wstrętne pałogłowce.
Kręcisz główką? chcesz mi przeczyć.“ Dziadku nie chcę kłamać
Złe przemija — rąk próżniaczych już nie będziem łamać.

Praca... „Praca? Wiesz co, lepiej jako w dzień Andrzeja
Pobawmy się w stare wróżby — w nich lepsza nadzieja,
Że się mary wasze ziszczą!! „Już my próbowały
I wylała mi się kosa i herb jakiś mały“.

„Wróżba dobra!“ — „Niekoniecznie. — Wylała się skała
I trumienka na tej skale potrzaskana cała!“
Starowina się zamyślił — potem rzekł do siebie:
Herb i kosa — skała, trumna. — Niechcą Polski w niebie“.

— „Dziadku umrę“ — Słów dzieweczki wiarus zadumany
Nic nie słyszał — tylko szeptał: wzmocnią się kajdany...
Kosa i herb — chłop i szlachcic — skała to przeszkoda
Złych polaków — trumna to śmierć, zginie bratnia zgoda!

Dziewczę patrzy rozpłakane. Dziaduś się ocucił...
„**W dniu dzisiejszym**, ciebie, siebie, już nie będę smucił!
Ujął dziewczę za rączęta i przed Matką Boską,
Klękli kornie i modlili: Zmiłuj się nad Polską!

A wtej chwili ich doleciał hymn z strony dalekiéj
„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...“
Wiarus z wnuką, dołączyli swój śpiew do tych śpiewów
Co leciały ku niebiosom z gniazd polskich — nie z chlewów

Djabeł.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Złota moneta w Austryi. Zagraniczne dzienniki utrzymują, że w Austryi została wprowadzona złota moneta. Musi to być kaczka dziennikarska, bo my tu w Austryi nic o tem nie wiemy, a dziesięcio i dwudziestokoronówki należą u nas do munizmatycznych osobliwości.

Co zrobić ze wspaniałymi budynkami stacyi kontumacyjnej? Rada miejska ma teraz nie mały kłopot, co zrobić ze stacyą kontumacyjną, która tyle kosztowała a teraz zaledwie na targi nierogacizny użytą być może. Dyabeł dałby na to dobrą radę, ale nie może raz z obawy, żeby tego nie wzięto za obrazę honoru — a powtóre, żeby nam p. prokurator nie zarządził konfiskaty pisma.

Wskutek czego podrożały skóry? Pytanie to niejeden już sobie zadawał, nie umiejąc na nie odpowiedzieć. Jeżeli bowiem bydło nie podrożało, robotnicy garbarscy nie pobierają większej płacy, dlaczego miano skóry podrożeć? Zagadkę tę dopiero rł-y wiązał uam jeden z Warszawiaków, który nas objaśnił, że inicyatywa do podniesienia cen skóry wyszła z Warszawy od jednego z fabrykantów, który krocie już przepuścił pieniędzy na gry, zbytki i wystawne życie, a chcąc podreperować swoją zachwianą fortunę i pomnożyć dochody, udał się tego roku w lecie do Berlina i tam zawarł umowę z fabrykantami niemieckimi, aby wspólnie podnieśli ceny skór. W ten sposób fabrykanci na tej giełdowej operacyi zarobili krocie, ale czy zarobią szewcy — niewiadomo, bo podobno organizuje się już propaganda chodzenia bez butów. — Knajp zrobił bardzo dobry początek. Jeżeli się ta moda przyjmie biada szewcom i garbarzom.

Dom z kości. W tych dniach oglądaliśmy tę osobliwość — dom z kości, Nie żeby był z kości budowany, tylko, że właściciel postawił go sobie z zysku na kościach, które sprzedawał kucharkom zamiast mięso.

Komisya teatraina powzięła w tych dniach chwalebne postanowienie nie wtrącania się wcale do spraw teatralnych.

Jak długo hr. Badeni może być prezesem ministrów? Jeden z matematyków obliczył, że jeżeli hr. Badeni przez dwa miesiące swego urzędowania stracił na wadze 10 klg. — to przypuściwszy, że waży 90 klg. — nie mógłby urzędować jak 18 miesięcy, bo po tym czasie stałby się człowiekiem zupełnie n i e w a ż n y m.

SZCZĘŚCIE.

(Z ludowych legend).

Przyszło szczęście — hen z daleka,
I kącika szuka.
Więc najpierwiej do pałacu
Bogatego puka.
Lecz wśród złota i przepychu
Kryło się **próżniactwo**...
To wygnało szczęście prędko,
Poszło w świat biedactwo.
Przyszło znowu do mieszkania
Ubogiego człeka;
Tam **niezgoda** widna wszędzie,
Szczęście w dal ucieka.
Idzie, idzie, błędne ptasze,
Kąta sobie szuka
U uczonych i prostaczków
O mieszkanie puka.
Lecz choć wszędzie go witają,
Szczęście przecie znika,
Promyk jego jako tęcza
Tylko się przemyka.
Tu **pijaństwo** go wypłasza,
Tam szkaradna **pycha**,
Gniew—złość—nieład—marnotrawstwo
Szczęście z chat wypycha...
Idzie, idzie, zadumane,
Cóż się z biednem stanie?
Czyż wśród ludzi na tej ziemi
Kąta nie dostanie?..
Patrzy — chatka na uboczu,
Stareńka — pochyła,
Siwa chatka mchem pokryta
Za drzewa się skryła.
W chatce matka, biedna wdowa
Z dziećmi maluśkiemi,
Przy modlitwie chwali Boga
Słowy serdecznemi.
— Dzięki Tobie Boże Wielki
Za ten dzionek miły,
Za chleb czarny — wodę w zdroju,
I do pracy siły.
Za to życie w chatce cichej
Szczerze dziękujemy —
Bo bogactwa, ni zaszczytów
Wcale nie pragniemy...
Weszło szczęście do tej chatki,
I już nie ucieka.
Bo w zgadzaniu się z swym losem
Jest szczęście człowieka.
Kto za wiele żąda — pragnie —
Narzeka — próżnuje —
Ten za blaskiem szczęścia w życiu
Darmo poszukuje.
Kto na małem poprzestaje,
Żyje jak Bóg każe —
Tego szczęście znajdzie pewnie,
Blask swój mu okaże!

Jadwiga S.

Nasze sługi.

— Maryanno, ja nie mogę pozwolić na to, żeby tu do kuchni schodziło się tylu żołnierzy.

— Przecież pani przy ugodzie mówiła, że braciom wolno przychodzić.

— Więc masz aż tylu braci w wojsku?

— Ja nie; ale moje koleżanki, — a ja pani nie obiecywałam. że to będą akurat moi bracia.

— Józefko — oddalam cię ze służby i dla przestrogi innych pań napiszę ci w książkę, że jesteś krnąbrna, próżniak do tego złodziej.

— To ja panią zaskarżę do komisarza, bo takich rzeczy nie wolno nam babrać po książkach.

Bajeczka

(ofiarowana p. Bilińskiemu).

Przyszedł pan do kucharza i tak jemu rzecze:
Nie bądźże barbarzyńcą nieludzki człowiecze,
Jeźli masz sprawiać rybę, spraw ją deli-
[katnie,
Niechaj wiele nie czuje, gdy ją twój nóż
[płatnie.
Na to ryba: dziękuję litościwy Panie,
Że takie nad rybami masz politowanie,
Ale czyli w ten sposób, czyli w inszy który,
Zawsze mnie ten twój kucharz obedrze ze
[skóry.

Co Śty Mikołaj podłożył?

Badeniemu Luegera.

„**Głosowi narodu**“ Dziennik poranny.

Teatrowi krakowskiemu Deficyt.

Humoryście coś tam oczywiście.

Biskupowi ks. Stojałowskiego.

Piotrowskiemu Kułakowskiego.

Galicyi lichą imitację cholery.

Radzie miejskiej Turnaua i jego dziennik.

Restauratorowi du theatre gramatykę języka francuskiego.

Kołu polskiemu wianek fig ofiarowany przez hr. Badeniego

Komitetowi pomnika Mickiewicza budę na rynku krakowskim, aby się miał gdzie chować ze wstydu przed narodem.

Komisyi wodociągowej twarde orzechy do gryzienia, pozłacane obietnicami p. Rottera.

Dziennikowi porannemu: **Akrostychon** z surowem poleceniem, aby go natychmiast w swym własnym organie wydrukował.

Friedleinowi podarował budownictwo miejskie.

Zalewskiemu lunetę morską, dla dokładnego zbadania, czy **Morskie Oko** dobrze widzi Węgrów i Prusaków — a w Kole polskiem ślepnie.

Reklamistom worek dziurawy z wymalowanym głodnym darmozjadem.

„**Gazecie dla wszystkich i o wszystkiem**“ koronę bez krzyża i dziecinny fartuszek pod brodę.

Uwaga. Otrzymujemy wiadomość, że z powodu zawieruchy wiedeńskiej telefon przestał mówić — wskutek czego spóźnią się podarki świętego Mikołaja. Jeżeli tak wistocie, to na „Gwiazdkę“ resztę doręczymy.

NA KLEPARZU.

(Autentyczne).

— Ciekawa rzecz, gdzie ci ludzie tak gromadnie idą?

— Do Brazylji.

— Po co?

— Na odpust.

— A daleko to?

— No — kawołek...

Ze sfery działalności kobiecej.

Męczennice doprawdy są te nasze panie,
Ledwie z nich o dziewiątej która z łóżka wstanie
Już ją czekają różne zatrudnienia —
Najprzód twarzy bielenie i grzywki kręcenia,
Potem, jako przyzwoitej niewieście przystało,
Myśleć trzeba, czemby tu nagie okryć ciało;
Więc ścisnąwszy je w twarde sznurówek pancerze
Suknię na wierzch z dwudziestu kilku łokci bierze
Z rękawami, co mają takowe rozmiary,
Że przy nich są kozackie niczem szarawary.
I tak szersza niż dłuższa wybiega na miasto,
Gdzie spotyka się z drugą podobną niewiastą —
I nagadawszy sobie bajeczek obfitość,
Suną tam, gdzie je woła obowiązek litość —
Tutaj na szkołę w Białej kwestują, gdzie da się,
Tam znów puszki na Wawel stawiają przy kasie,
Gdzieindziej znowu fantów wybierają wiele
Na inne, rozmaite dobroczynne cele.
To, żeby do Zurychu wysyłać dziewice,
Albo nauczycielkom stawiać kamienice,
I te czynności czasu zabierają tyle,
Że ledwie do krawcowej ma czas wpaść na chwilę.
By obrać materyją i zrobić jej zleci —
Suknię w której ma tańczyć znów na głodne dzieci.
Nic dziwnego że sprawy tyloma zajęta,
O własnych głodnych dzieciach biedna nie pamięta,
Które na nią, głodniejsze niekiedy od wilka,
Wyczekują z obiadem czasem godzin kilka.
Ledwie ten obiad połknie i zmieni ubranie,
Już sesyje odczyty czekają tam na nię,
Gdzie znowu w chwilach wolnych od plotek i mody
Radzą, jak uszczęśliwić ludzkość i narody.
Potem rauty, koncerty, — bal gdy przyjdzie zima,
Wszystko na cel — bez celu dziś zabawy nie ma —
Tak, że wraca do domu gdzieś już rana blisko
Dmuchać na wystudzone domowe ognisko.

Dumanie pana Jacentego.

Alem się też dawno nie uśmiał tak serdecznie, jak czytając w gazetach o tych borbach wiedeńskich. Zdawało mi się, że ino, ino wyskoczy Szambelan z „Jowialskiego“ i zacznie krzyczeć: „Jegomość! chcą się bić!“ i palnie w stół kijem. Ale co mnie tam zresztą obchodzą te awantury wszystkie. Jak kto piwa sobie naważył, tak go wypije. — Mnie poruszyła dopiero ta wiadomość o losach Morskiego Oka. — Gdym to przeczytał, tom zaraz odsunął od siebie niewypitą szklaneczkę węgierskiego wina, i zrobiłem ślub, że jeżeli to prawda, że nastąpi nasz czwarty rozbiór, to do śmierci nie wezmę do ust węgierskiego wina! Ach! panie Boże! cożby to była za okropna krzywda. — Chciałbym wtedy popatrzeć w naszych panów wyciągnięte nosy — a więcej w sumienia tych, którzy nas przez kilka lat łudzili! Ale nie, to musi być nieprawda, skoro „Czas“ zaprzecza i ja też panie tego uwierzyć temu nie mogę i wolę wierzyć panu Badeniemu, a nie jakiemuś tam Preclowi. Ale cicho, sza! to mnie niepokoi i jakoś Rajtan żaden nic się nie odzywa, choć Bogiem a prawdą dziś w takim razie wszyscy polscy Rajsratorowicze powinni, jeżeli nam każą rekwiescat zaśpiewać nad Morskiem Okiem — złożyć natychmiast mandaty jak jeden mąż! Dłużej takiego despektu znosić nie podobna. To nas całe państwo nie będzie miało za kozią pentelkę — a zresztą naszym posłom nie pozostanie nic innego — bo naród w przyszłych wyborach żadnego nie wybierze gdy będą milczeć — a wybierze wszystkich gdy dostaną odwagi Rejtanowskiej.

Do czego my doszli? Więc Niemiec Lueger będzie się ujmował za nami — a nasi jak barany przed szlachtuzem beczeć? Nie! Naród powinien pokazać że żyje jak każdy inny i umieć bronić swej własności i nie pozwolić dmuchać sobie w kaszę. Powtóre, powinniśmy wszyscy sobie dać słowo — ale nie nobile — tylko polskie, że nikt nigdy nie weźmie do ust kropli wina węgierskiego, tak, jak ja zrobiłem, i przysięgam na krucyfix, że słowa dotrzymam. Zobaczymy, czy wtedy butni madziarowie tak węgierskiego jak i żydowskiego pochodzenia nie zmiękną jak miętusy!

GŁOS ŚW. MIKOŁAJA
do dziatwy polskiej.

Witajcie! drogie, lube dziateczki,
Stęskniłem do was — więc chętnie spieszę
Z błogosławieństwem świętej **Mateczki**,
Widząc was zdrowe — raduję — cieszę!

A oprócz tego jako przyczynek,
Grzeczne, posłuszne, chętnie obdarzę,
W miarę zasługi dam upominek —
Krnąbrne, leniwe — różczką ukarzę!

Uczcie się chętnie pacierza słowy,
Słuchajcie matek i ojców rady,
Anioł niech strzeże od pustej mowy —
Brzydźcie się złością — pozbędźcie wady!

Na polskiej ziemi zrodzone dziatki,
Bądźcie jej krasą — niech się rozrośnie,
Los się odmieni, da nam dostatki,
Odżyjem sławą — jak kwiecie w wiośnie.

Matki was darzą życiem i troską,
Wasze usterki — to dla nich blizny —
Zgodą, nauką, miłością boską —
Wzrastajcie chlubą drogiej ojczyzny!

Mówiąc paciorek w domu, kościele,
Z wiarą, nadzieją — w pokorze ducha,
Niechaj z was każde z prośbą się ściele:
„**Boże zbaw Polskę**“ — a Bóg wysłucha!

Uwagi śledziennika
o święceniu niedzieli.

Dobrze to mówi przysłowie: „modli się pod figurą a ma Dyabła za skórą“ — u nas bowiem wszystkie sklepy z frontu udają pobożność, zamykając się na niedzielę — a z tyłu słychać w nich brzęk kufli, kieliszków i talerzy, Pytam się po co ta komedya, ta udana pobożność? — Albo święcić niedzielę jak Pan Bóg przykazał i zakazać wszelkiej sprzedaży, jak to się praktykuje w protestanckiej Anglii i u żydów, albo zostawić każdemu wolność święcenia niedzieli jak mu się podoba, bo z takiej pozornej pobożności ani Pan Bóg, ani ludzie żadnego pożytku nie mają. Zamyka się o pewnych godzinach sklepy z wiktuałami a zostawia się otwarte szynki, co ma znaczyć, że w czasie poświęconym służbie Bożej jeść nie wolno, ale upijać się można; kawałka bułki ani chleba nie dostanie, ale wódki, ile kto zechce. — I to się nazywa święceniem niedzieli.

W ROCZNICĘ
POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Ciosów już smutnych doznał dość
Kraj nasz przez czasu bieg,
Bo cierpiał wciąż przez wrogów złość
I cierpi cały wiek!
W cierpieniach tych jest życia treść,
Obrońcom Matki cześć!

Cześć tym co za Nią wznieśli dłoń
Zbrojną w stalowy miecz,
I laur we swoją wpletli dłoń
A wrogów gnali precz!

Miecz ojców teraz w pochwie tkwi,
Bo inny dla nas bój,
Dosyć rozlewu było krwi,
Pozostał trud i znój...
Aby Ojczyznę wskrzesić znów,
Nie trzeba tracić słów!

Bo tylko czynem dźwignie Ją
Zbratany wszystek stan,
Gdy z jednakową wielbić czcią
Pocznie Ją lud i pan...

Paquet.

EXEMPLA TRAHUNT.

Za przykładem p. ministra Bilińskiego, który urzędnikom podatkowym zalecił grzeczne obchodzenie się ze stronami, poszli podobno także dyrektorowie Kas oszczędności i innych publicznych instytucyj. Oby im się to udało.

Komu się nie powinno mówić nigdy „do widzenia“.

Doktorowi, sekwestratorowi i przedsiębiorcy pogrzebowemu.

Siła wyższa.

— Powiedzcie mi chłopcy jak się nazywa ta siła wyższa i potężna — która ludzkie słowa choćby zdaleka na milę natychmiast przynosi.

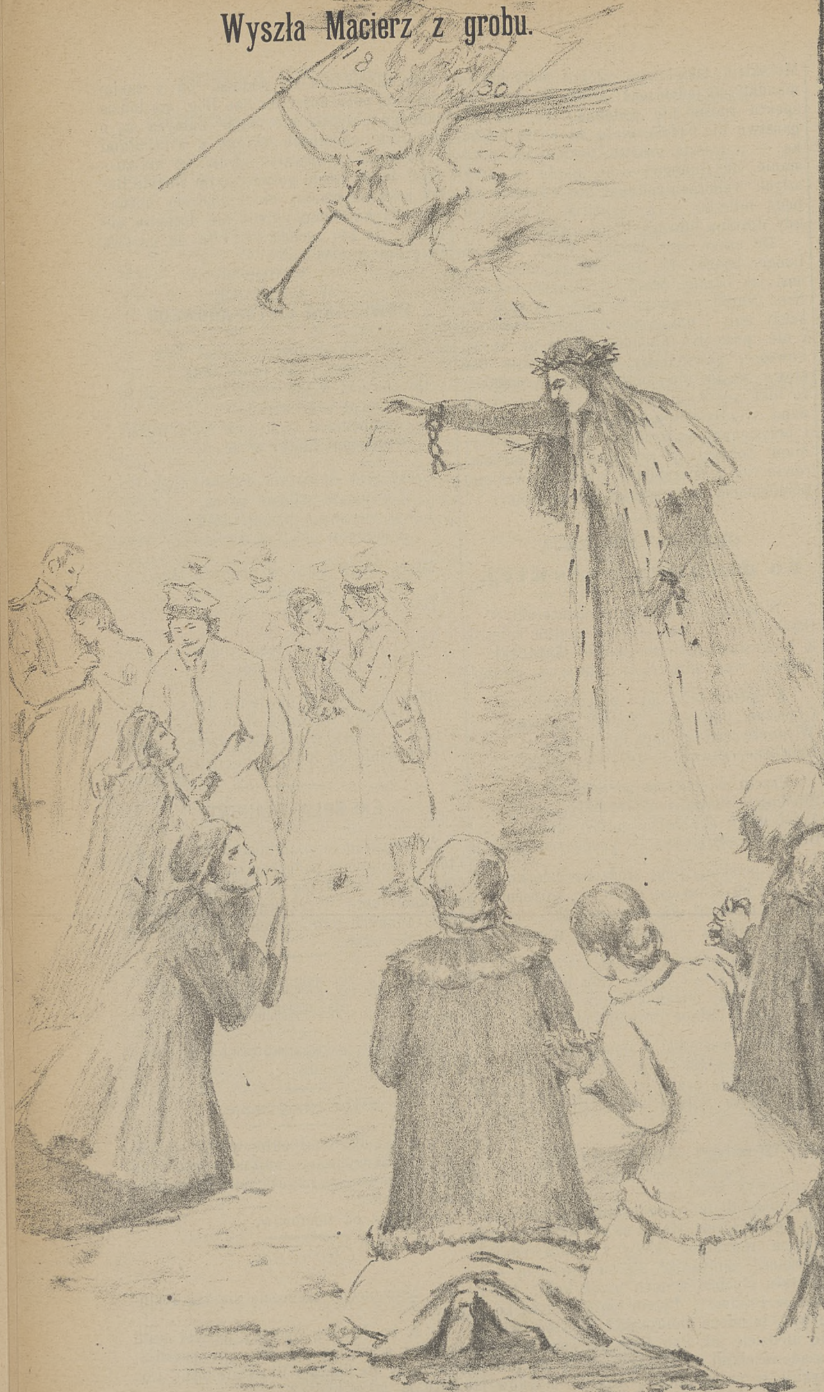
— Panna od telefonów.

Obraza.

— Maciejowo! czegoście się tak rozindyczyli?

— A bo Wojtek opętany nazwoł mnie magnifika a wiedzą sąsiedzi, wie parafija, że ja nigdy nie fikała i fikać nie będę. Cóż to, czy ja jakie bydle?...

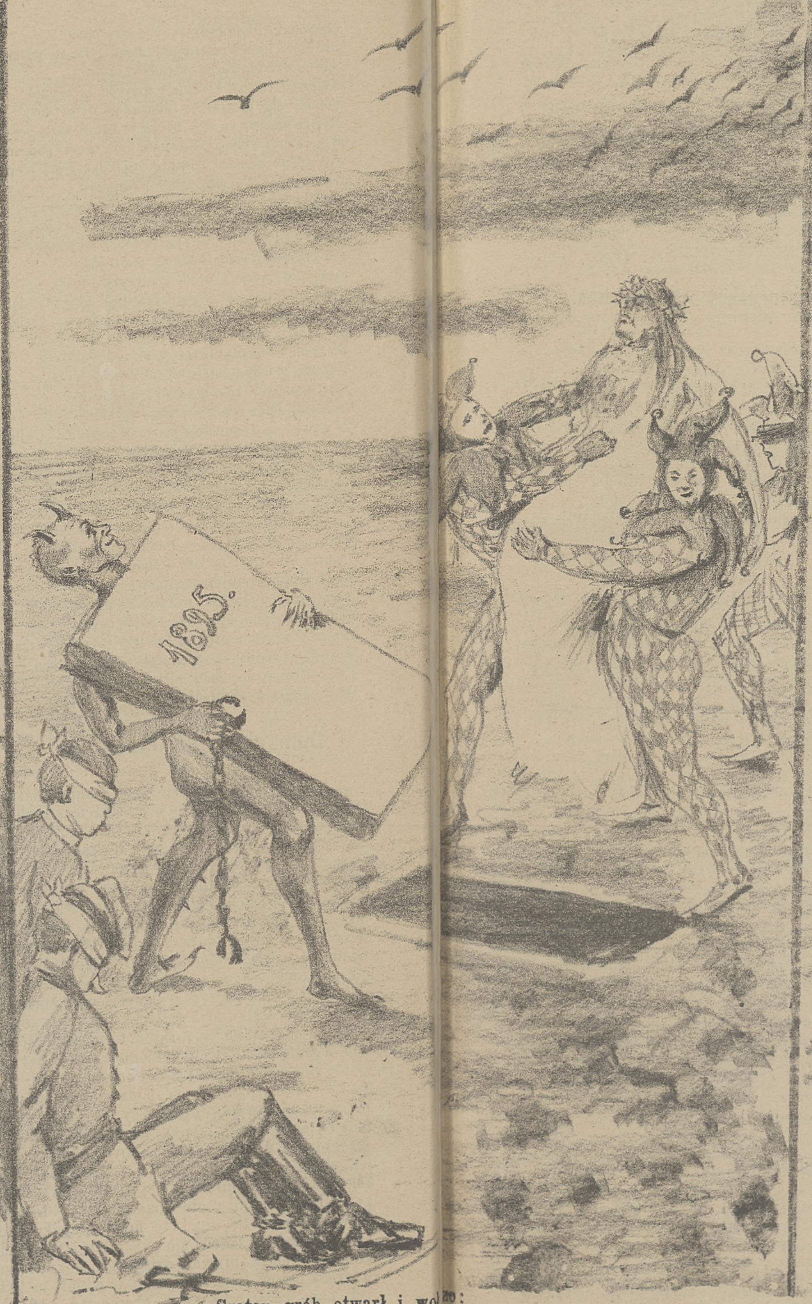
Wyszła Macierz z grobu.



Wyszła Macierz z grobu — dziatwie błogosławi,
Póki wszyscy razem — Bóg serc nie zakrwawi.
Modlą się gorąco: **chłop, szlachta,** mieszczany,
Wszyscy święcą życie Ojczyźnie kochanej.

(Rok 1830).

Do grobu



Szatan grób otwarł i wo[illegible]:
»Pójdź tu królowo! tu [illegible]lepiej!
»Z twych dawnych uczuć [illegible]zy sterczą...
»Pójdźcie tu pójdźcie — [illegible]byli ślepi!«

(Rok [illegible]

Morskie Oko.



Ściskają się dwaj górale,
I płaczą serdecznie,
»Stara Polsko! dzisiaj ciebie
»Tylko krają wiecznie!
Dzisiaj z ciebie robią Uchra,
Jutro zrobią żyda;
Ty stul gębę, boś polakiem
Bieda z nami, bieda!

Ponad **mórskiem okiem** stoi
Węgier z kataryną,
Gra czardasza i walczyka,
Z butną śpiewa miną:
»Węgier, Polak, dwa bratanki,
Oprawcie nas w ramki!«
Oj Polacy, wy jesteście
Głupi jak wół w mieście.

Urywek z listu autentycznego.

Druh mój! *Moskwa.*

Już ja za te dwa roki zaponiał po polski, com dobrze mowił w Warszawu. — Ile że ja polubił wasz jenzyk to piszu nim choćby ty śmiał. — Przeszły rok bardzo ja był chory i doktory kazali jechać na wieś. I ja pojechał do brata w Murowie na troje miasiacy. Tam poznał ja korespondentów i dziennikarzy. — Jeden Mitrofan Semenowicz-Chleszczyn i Poliszyn, katoryj przetłomaczył na jazyk nasz djeło krakowskiego historyka Kozmiana: „Poglond na polskie powstanie.“ — Przetłomaczony oryginał nie podobał mi się, wyraźnie naciongany tendencyjnie — bo nie poniemaju, kak polak mieszkajoncy w kraju pełnym swobody jak w Krakowie mógł sie tak zapomnieć i naigrawać sia z poświeńcenia z swego naroda.

Tłomacz zakończa, co ja mój druch dosłownie powtarzam:

„Z całego djeła Kuźmiana widno jest to, że palaki przebudzili się i zaczynaju haraszo myśleć i smatryt' na żyzń. Jeźli wiencej znajdzie się takich Koziomianów. takich wełykich geniuszów, którzy pouczom i wyjasniom polskomu narodowi na czem spoczywa patrijotyzm, to wkrotce zniknie panujoncy w tym narodzie fanatyzm i nienawiść do Rosyi, i te dwa pobratymcze słowianckie narody żyć bedom jednym duchem — dojdom do celu i zleju sia w jedno ruskie morze.“

Ja dodam od siebie: Gdyby ktoś napisał o swoim narodzie, co napisał Koźmian — to pierwszy lepszy kacap autorowi wykołatałby zuby. Widno, że w polskim kraju takoże zdurnieli, że nazywajom genjuszami pierwszych lepszych sukinsynów.

W muzeum narodowem.

Witajże skarbnico narodowej chwały,
Witajcie ojczyste przeszłości zabytki,
Z dziejowej rozterki wyście ocalały.
Ach któż was nie ceni? Chyba umysł płytki,
Co wznieść się nie może w sfery ideału.
Takim obojętne narodowe dzieje.
Więc ich tu powiedźcie, pewno im pomału
Przeszłość nasza blaskiem świetnym zajaśniaje.
Lecz by się to stało, trzeba chętnych ludzi,
Szczerych przewodników potrzeba dla ludu,
A iskra tlejąca w płomień się rozbudzi
I miłość Ojczyzny dokaże tu cudu.
Bo chociaż w muzeum wolna jest niedziela,
Dla prostego ludu jedna wśród miesiąca,
Ale im objaśnień nikt tu nie udziela
Nikt w ludowe baśnie słówkiem się nie wtrąca.
Więc się chłopi gapią przed każdem obrazem
I najdziwaczniejsze snują się im myśli
Aż wreszcie odchodzą tak jak przyszli razem,
Tyle skorzystali jak żeby nie przyszli.
A to ich pojęcia są godne uwagi.
W braku objaśnień w umysłach powstały:
„Ten z ręką w kajdanach, jak mógł się zwlec nagi,
„Ten (z bronzu) to czarny, (z marmuru) to biały!“
Zaś inny tłumaczy „praktyczne sztylety“
Wskazując na brzeszot cały dziurkowany:
„Gdy dziugniesz, dziurkami krew spłynie, ach rety,
„Powietrze też niemi ujdzie na przemiany“.
Tam stoi znów drugi, cały zagapiony,
Na świetne błyszczące, bogate modele,
I berła i jabłka, a zwłaszcza korony,
I rzecze: „Ach za to możnaby pić wiele“.
Hej ehodźwa do domu, już stróż drzwi zamyka,
„Ty Maciek, tam Kubę za nami przywołaj“.
Stanęli, czytają, to biust Kopernika.
„A kto to? — „Ot, jakiś Kopernik Mikołaj“.
Że chłop odszedł z niczem, kogóż to obchodzi,
Że wolne niedziele marnie są stracone?
Gdzież są przewodnicy, gdzieżeś zacna młodzi,
Więc nikt tu nie stanie jako Cicerone?
Więc wciąż bezowocnie mijać będą lata!
Co przyszłości przyniesie nikt nie pozazdrości,
Bo jeśli nas jedność i miłość nie zbrata,
Popadniem w ohydę w własnej potomności.

Z. Ludomir.

Autentyczny list z Wilna.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam ogłosić niniejszy list w szpaltach swego pisma.

W tych dniach wpadła mi w ręce książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich. Między innem przeczytałam: „Ostra Brama w Wilnie“ przez p. hr. Tarnowskiego.

Jako litwinka i stała mieszkanka Wilna — gorąco się zainteresowałam tym opisem. I cóż znalazłam? Ze smutkiem muszę powiedzieć, że w tym całym artykuliku przeczytałam szereg jakichś umyślnie w ironiczny sposób (i zbyt lekko), litościwie skreślonych porównań z Jasną Górą. Na cóż to porównanie, to narzekanie na ubóstwo i brak starożytności i stylowości? Pocóż mamy wystawiać sobie, że tam w Ostrej Bramie „świeci złoto, iskrzą się drogie kamienie, migają światła lamp srebrnych, połyskują marmury“, — jak tego chce p. hr. Tarnowski. „Inaczej świeci obraz Częstochowski ze swojej Jasnej Góry, której wieży i baszty na kilka mil widne dokoła, i z daleka już można mu się pokłonić“. My się nie chcemy kłaniać obrazowi naszej cichej, skromnej Mateczce Boskiej, my się tam korzymy głęboko, czując się wzruszonymi, gorąco prosimy Ją, by nam została w ręce naszej na wieczne czasy. To jeszcze nie racya, by z tego śmiać się i w zkoszlawiony sposób to opisywać. Alež wota nasze litewskie skromne, że nie ma „buław hetmańskich“ — to nie nasza wina, a wina tych fatalnych okoliczności dziejowych, w które nas los postawił. I już nie ma tej strasznej biedy, jaką maluje hr. Tarnowski i wota nasze — nie są li tylko „blaszkami srebrnymi z napisami wydłubanymi przez szpilkę“. — I nie wygląda nasz ten obraz, jak w ucisku, w więzieniu, jak twierdzi autor. A że oblicze przeczystej Panienki patrzy łagodnie. łaskawie, to jeszcze nie dowód, by płakało nad sobą; przeciwnie, dodaje otuchy, wiary, wiary głębokiej, nadziei, że może z czasem w innych, w szczęśliwszych chwilach będziemy uciekali się do Tej Naszej Orędowniczki. — A ile wspomnień wzbudza Ostra Brama? Nie tych filisterskich, nakazujących myśleć o szychu i złocie, o marmurze i aksamitach — ale wspomnień z naszej przeszłości, tak niedalekiej, jak chwile z 1863 r. Słychać jeszcze w powietrzu te pieśni młodzieży, w których tyle było zapału do sprawy świętej, te błagania o wolność, które biegły ku ołtarzowi Ostrobramskiemu. A niech warunki się zmienią i pozwolą nam zabłyszczeć bogactwem dla tej tłuszczy, przed tą chmarą stańczyków, zbudować wieżyce i mury obronne, to ta nasza biedna Ostra Brama inne będzie wywierała wrażenie na pseudo-recenzentów, niż teraz.

Na końcu nareszcie opisu mówi pan Tarnowski o przekupkach handlujących obrazkowo-odpustowym towarem, które, jakoby są otoczone czcią całego miasta, ba nawet całej Litwy! Mówiąc nawiasem p T. na skrzydłach imaginacyi dostał się do koronacyi, bo o tem wszystkiem, co o tych przekupkach czczonych pisze, pierwszy raz słyszę.

Czy nie lepiejby uczynił p. hrabia, gdyby zwrócił uwagę, że w tych sklepikach dostać nie można obrazka lub medalionu z napisem: „M. B. Ostrobramska“ — a tylko „Matka Miłosierdzia“. To uważał p. Tarnowski za zbyteczne opisywać. — Wreszcie, czy nie lepiej byłby uczynił pan recenzent, gdyby nie wdawał się w tak nieudolne odtwarzanie obrazów litewskich, bo takie opisy, tylko zrażają do Litwy i Wilna (stwarzają ducha seperatyzmu w wspólnej Ojczyźnie), zwłaszcza są umieszczone w książkach dla dzieci.

Więcej nie mamy co pisać. Odsyłamy każdego zainteresowanego powyższem, do wymienionej książki.

(Grono Litwinek).

Tu następują podpisy.

Wilno w listopadzie 1895 r.

(W Rocznicę Unii Brzeskiej).

Nie jestem zwolennikiem zasad p. Tarnowskiego, ale w tej kwestyi muszę zwrócić uwagę, że ustęp tego artykułu po zimniejszem przeczytaniu w zupełnie innem przedstawi się świetle zacnym Litwinkom, znanym z gorącej miłości dla Ojczyzny.

(Przyp. Red.).

Historyczny Akrostychon.

(Do panów właścicieli „Dziennika porannego“).

Cóż to panowie w Krakowie się dzieje?
„Akrostychony“ rzniecie dobrodzieje
Na siebie samych w organie swym własnym?
Można by rzeknąć coś o móżdżku ciasnym...
Lecz by to była niesłuszna rzecz taka:
By w idjotę przerabiać Łepaka.
Zkąd do takiego szyldu on przychodzi?
Chyba, że dzisiaj **politycy** młodzi
Zowią najwyższą **polityczną** cnotą:
Współpracownika przezwać **„idjotą“**!!
Lub gdy kto z bolu na czyj obcas syka,
Zowie się dzisiaj: **echt humorystyka**!

Od redakcji:

Nadesłanej humoreski drukować nie będziemy. Bo i jakiż cel, nudzić czytającą publiczność opisem jakiejś rodziny, składającej się z próżniaka, wmawiającego w siebie talent malarski z jego połowicy i pięcioletniego pieska bardzo mądrego zowiącego się „piccola bestia“.

Powiadasz pan, że ta rodzina żywi się głównie z wykpiwania „marnych“ koron i przedmiotów archeologicznych“. Główny jej bohater pochodzi z holenderskich kolonistów, wywodzący swój początek z bardzo archeologicznej rodziny: „Ich“.

I cóż w tem wszystkiem tak osobliwego?

W istocie przyznaję panu, że brzydką jest rzeczą „wyzyskiwanie“ jak pan powiada cudzego grosza — a w razie odmowy złośliwe karykaturowanie osoby nie dającej się naciągnąć, aby ją podać w niezasłużone pośmiewisko — ale jeżeli autor owej humoreski zasługuje na jaką nauczkę to według naszego zdania, postaw się pan przed nim w charakterystycznej a bardzo niewinnej **pozie**, w jakiej obecnie wydawca Kalendarza ściennego przedstawił publiczności p. St., powszechnie znanej osoby wszystkim Krakowianinom.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki choemopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacje uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, niklуje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagielońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“ 1895 r.

KOPIEC KOŚCIUSZKI.

(Patryotyczna fantazya, napisana w r. 1848 po niemiecku w Krakowie przez Ludwika Wittiga, w przekładzie G. Kohna).

Gdzie Krakowa wieże stare, gdzie się z ruin piętrzą szczątki,
Gdzie w powietrzu rozbrzmiewają dni minionych już, pamiątki,
Ponad Wisły starym brzegiem, na pagórku Bronisławy,
Wznosi się kapliczka skromna, zdala ludzkich stóp i wrzawy.

Tam stanąłem na uboczu, wzrok mój był na wschód zwrócony,
Czy obrońca się nie zjawi dla wolności zagrożonej?
Zórz wieszczych blask ozłocił, karpat szczyty swym promieniem,
Łza spłynęła mi z pod oka za Ojczyzny drogim cieniem!

I za Polskę słałem modły i gorącem słał westchnienia,
Aby nowożytny Krakus zgładził hydrę rozdwojenia,
Co uzbraja przeciw ziomkom, przeciw braciom rękę brata,
Co z Ojczyzny syna robi odszczepieńca jej i kata.

Wtem obrazów czarujących dziwna moc zawładła,
Wietrzyk chłodził, w zadumaniu okiem, pogrążyłem się głębokiem,
W uszach mych szumiało głucho, zapomniałem się chwilowo,
Mgła mi zasłoniła oko, zaciężyła mi nad głową.

A z mgły gęstej wypływają znane duszy mej postacie,
Kosy trzeszczą, bagnet błyszczy, kroczą wielcy w majestacie;
Zastęp wojowników z wrogiem mierzy się na polu chwały,
A nad polskiem wojskiem skrzydła rozpościera orzeł biały.

Słońce się przez mgły przedziera i rozprasza ciemne chmury,
Wtem powietrzu nadpowietrzne, dziwne widzę ja figury,
Lecz ich twarze opromienia, gwiazda jasna lśni im z czoła,
Sławy wieniec opasuje skroń ich blaskiem swym dokoła.

To nie obce mi postacie, Egipt widział ich pod bronią,
Włoska ich widziała ziemia, jak za sławy blaskiem gonią;
Krew swą lejąc strumieniami na pobojowiskach mnogich,
Myśląc pośród obcych wiecznie o swym kraju, o swych drogich.

To żołnierze Samosierry, Pirenejów wojsko bitne,
To Polacy, co spełnili pośród obcych misje szczytne,
Legjoniści, co pod wodzą Francji niegdyś tu walczyli,
To zdobywcy Sarragossy co pod orłem zwyciężyli.

To waleczni, których pożar Moskwy nie przerażał srogi,
To mężowie, co nie znali, ani skruchy, ani trwogi;
To z pod Lipska wojownicy, to ta gwardja okazała,
Co w mazura takt, w krwawego, wrogów Polski obrabiała.

Ci, co w San Domingo padli i co w Francji kraju byli,
Co na Elbę bohatera krwawych dni odprowadzili;
Ci z pod Vaterlo na równi z walecznymi z pod Dubienki,
Wszyscy się zjawili naraz, broni ich słyszałem szczęki.

Tu u stóp pagórka widzę zgromadzony zastęp cały,
Gdyby pienia nadniebiańskie ojców **naszych** pieśni brzmiały:
„Panno Marjo, Matko Boża!“ — „Jeszcze Polska nie zginęła!“
Taki słyszę dźwięk melodji, która tłumy te natchnęła.

Ogniem zieją konie, chmury roztrącają ich kopyta.
Głos potężnych bohaterów, co się zjawić mają, wita;
A zwycięzcy aureoli zdążą na sam szczyt pagórka
Mężów, co się dla Ojczyzny poświęcili, dzielna czwórka.

A więc naprzód ten, co Polskę mieczem bronił jak i słowy,
I Sawanny szermierz dzielny, ten bohater narodowy,
I Dąbrowski, wódz legjonów, głuszy pieśnią w wieków wieki,
I potomek **naszych** książąt, co spoczywa na dnie rzeki.

Wtem w kaplicę grom uderzył, światło bije od ołtarza:
W jego blasku widać postać, postać wodza i mocarza,
Co buławę dzierżył w ręku i nie splamił jej do końca;
To Kościuszko, zbawca Polski, najwierniejszy jej obrońca.

Pełen czci, przed bohaterem ludu padłem na kolana.
Echo brzmi niebiańskich chórów, dźwięczy muzyka dobrana;
A w głos pieśni tryumfalnej szczęk się miesza polskiej broni,
Który od Karpatów stoku aż do wnętrza Polski goni.

A wódz ludu, otoczony wybranemi dookoła,
Stanął na pagórka szczycie, jasność biła jemu z czoła;
Ręką skinął, oko podniósł w majestatu świętej dumie,
A zanikły wszelkie głosy i nastała cisza w tłumie.

Uchem ja łowiłem słowa, sercu nadewszystko drogie,
„Bracia — mówił **nasz** bohater, ja wam wieści niosę błogie,
Nie daremnie strumieniami bohaterów krew się lała,
Wstanie z grobu orzeł biały, wstanie z grobu polska chwała!“

„Dnie cierpienia my przetrwali, Polska znów powstaje z trumny,
Aby wzgardy wzrokiem rzucić na swych wrogów zastęp dumny;
Z grobu Matka znów powstaje, w szacie świętej, w szacie krwawej,
A jej broń to jej kajdany, godła polskiej czci i sławy“.

„A wolności polskiej ołtarz otaczają w majestacie
Mieszczan, rycerz, ksiądz i kmiotek — nieśmiertelne to postacie!
Jadno hasło dla nich: wolność — innej nie chcą znać spuścizny,
Jedna ich przysięga łączy: żyć i skonać dla Ojczyzny“!

„Niech Moskwicin milionami swych siepaczy kraj zaleje,
Niech ze złości, dusza jego pełna zemsty oszaleje, —
Z nami lud, co wolność ceni, z nami każdy co bez lęku,
Męztwo będzie w sercu naszem a miecz silny w naszym ręku.

„Niechaj działa swe ustawią, niewolników na nas puszczą,
Dla Ojczyzny świętej walcząc, nie cofniemy się przed tłuszczą,
Naprzód Matki Polski syny po przez krwi i śmierci rzeki!
Wolność z gruzów już powstaje i wschód słońca niedaleki!“

Broni szczęk wtóruje słowom i tryumfu krzyk radośny,
A w powietrzu od grobowców polskich „amen!“ płynie głośny.
Wtem zbudziłem się; nad głową moją Orzeł zawisł biały,
A Krakowa smukłe wieże w blasku jutrzni się kąpały.

Kopja listu autentycznego.

Jasznie Wielmożne Pan Radco!

Z wielgim nieszmiałoszczom podaje do wiadomoszczuf Jasznie Wielmożne Pan Radco, co jestem faktur od stręczenia bogate żone dla feyne kawaliery, co sze na bidne panne orzenić nie kcą. Jak sze ja dowiedzioł co jasznie radcy ma trzy feine synke cobi sobi kcieli s piniondzuf od bogate żone przyjemnoszczuf zrobicz, to ja se pomiszlał zaraz co ja Jasznie Radcy z moi kandidatke na synowe wielgi radoszcz sprawicz.

Dla tegi syn co aktorki lubi, mam jedne panne, co una tesz kawałek aktorki ist — bo dawni szpiwała w tyjatrze od szansonetki. Una ma ładni rozum i ładni gembe, bo przez ten rozum i giemb zro-

biała 25000 złr. Za te pieniondzuf una teroz kce ożenić sze na porządnym człowieku, ja bi sze nie bił ośmielił proponować takie kandydatke, ale jak sze jajdowiedział co Jasznie Radca temu starszemu synkie nie doł sze orzenić na ładne i uczciwe panience — z wilką boleszcą serca — to ja już wiem co Pan Radca zrobi mądre pieniondzuf od glupia cnota i dlatego proponuję te mujom kandydatke i wiem, że grube faktorne dostanę. Na pierszi rozkaz sze stawie, aby rozmówicz w ty dełykatne materye.

Szmui Tulipan.

Do pewnego długiego pana,

który chce koniecznie zostać wielkim.

(Maluchne ostrzeżenie).

Panie śpi się,
Czyli drwi się,
Lub się może,
Broń Boże!
Fiksuje?

Któż **w ten sposób**
Z takich osób
Na honory,
— **Nie chory**, —
Poluje?!

Ślesz, mój panie,
W głosowanie
Niewolników
Wybryków,
Zachcianek...

„Hej, pętelki!
Krzyczcie: Wielki
Nasz — bimbambum,
Protektor,
Kochanek!“

I od razu
Po ukazu
Wierna rzesza
Pospiesza
Z basami.

Nie pomoże?
To w wyborze
Prawo pięści
Poszczęści
Czasami...

Niech tam rzesza
Cię ośmiesza,
Sypie borby
Jak z torby,
Srom wszelki,..

Byleś z basów
I hałasów,
Bez zasługi,
Jak długi —
Był wielki!

Niedługi.

Cieniom prof. Teichmanna.

Młodzież akademicka dorzuciła garść ziemi do świeżej mogiły swojego Mistrza, jednego z najdzielniejszych synów Almae Matris...

Prof. Teichmann, niestrudzony badacz składu ustroju ludziego, mistrz wprawy w tym kierunku, ubył z pośród nas. Pracując z wytężeniem wszystkich sił lat dziesiątki, dożył starości, w której należało się Mu odpocząć. Lecz nim odpoczął, zasnął...

Na bezgranicznem polu nauk i umiejętności, na którem dziś każdy naród żyjący chce przy pomocy swoich oraczy posiadać własne łany, przysporzył taki oracz, jakim był zmarły Mistrz, niemało swoim, ku zazdrości obcych.

Mistrzu! Z uczniów, którzy na przestąpieniu progów wszechnicy pod Twym kierunkiem uczyli się tego abecadła wiedzy lekarskiej, możnaby utworzyć całe zastępy. Iluż między nimi już doświadczonymi lekarzami, niosącymi cierpiącym skuteczną pomoc!

Przed Twem sędziwem obliczem mieliśmy zawsze szacunek — a teraz pozostanie w nas wieczna o Tobie pamięć i przykład pracowitości.

Spocznij i weź sprawiedliwą nagrodę!

Jeden z uczniów.

Nie święty Mikołaj.

Gość (przymierzając surdut): Z pana przecie taki fuszer, jak i wszyscy krawcy — jeno pieniądze brać. Mówiłem przecież, że jestem szczupły w piersiach, żebyś pan **podłożył** mi dużo waty!

Krawiec (śmiało): Za takie pieniądze? A cóż ja to **święty Mikołaj?!**

T. P.

Ortografja.

— Dlaczego głupcze, osioł piszesz przez duże O?

— A bo matusia ciągle woła na tatusia „stary ośle“ — to ja myślałem, że to imię własne.

Treść „Kalendarza Djabła“
na rok 1896.

Kalendaryum, (przy każdym miesiącu strona na notatki), *Słówko*. *Kronika pośmiertna r. 1895* wierszem częstochowskim opisana przez Hermogenesa Klapę, *Kardynał ks. hr. Ledóchowski*, *Skarga sieroty*, *Varsoviana*, *Usque ad finem*, *Obrazki*, *Jeremiady Bismarka*, *Bocian* autentyk, *Z żywota poczciwego człowieka XIX. wieku*, *Z Tatr*, *Piosnka słowika*, *Djabeł polski* przez Stefana z Opatówka, *Psia dola*, *Dla idei*, *Adam X. Sapiecha*, *Legiony polskie*, *Charakterystyka miesięcy*, *Nagrobki*, *Dobrani*, newella, *Obiecanki-cacanki*, *Jan Chryz*, *Zacharjasiewicz*, *Jurko Żorż*, towarzysz fachu buciarskiego, poemat humorystyczny, *Krugom durak*, *Rozmaite rozmaitości Jego Djabelskiej Mości*, *Sabałowa bajka*, *Nieśmiertelna!* *Sokolstwo polskie* przez M. Danielaka, *X. Arcybiskup Issakowicz*, *Pan Georg Munes wraca z koncertu*, monolog, *Świstki pobratymca*, *Marsz Sokołów*, *Zawiedziona miłość*, *Karność narodowa*, *„Przez uświadomiony lud do wolności“*, *Finis coronat opus* i wiele innych utworów poetycznych.

Portrety: X. kard. *Ledóchowski*, X. arcyb. *Issakowicz*, Jan *Zacharjasiewicz*, X. Adam *Sapiecha*, Dr. Zdzisław *Marchwicki*, *Sabała*.

Illustracye: *Matejki* **„Tadeusz Reitan** *na sejmie warszawskim“*, *Wal. Eliasza* **„Kazimierz Wielki** *wśród włościan“*.

Ryciny humorystyczne: *Cywilizator*, *Orzewski*, *Opiekunka Słowian*, *Wybory*, *Zagadka*, *Wędrówka do Friedrichruhe*.

Obrazy kolorowe: *Henryk Dąbrowski na koniu*, rysunek *Jul. Kossaka*; „Sokolstwo polskie“, wielki składany obraz, przedstawiający Sokołów pieszych i konnych, cyklistów i wioślarzy w malowniczem ugrupowaniu na tle Wawelu i Wisły.

Dział informacyjny jest nader bogaty, zawiera przepisy pocztowe i telegraficzne, spis poczt, spis jarmarków, taryfa i skale stemplowe, spis lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Galicji, wykaz losowań, Kalendarz myśliwski i rybacki.

„Kalendarz Djabła“ kosztuje **60** cnt. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Przesyłka na prowincję kosztuje 20 cnt. za recepisem. Zamawiać można u wydawcy **W. Poturalskiego w Podgórzu.**

Wydawca.



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i protopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, reienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

HOTEL PRZEMYSKI
W PRZEMYŚLU
Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!! Po cenach Warszawskich !!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUŃ"

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

Poleca wyborne prima **piwo, wina** austrjackie stołowe z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia

na śniadania, obiady i kolacye weselne

oraz uczty zbiorowe.

Abonament obiadów z 3 potraw **miesięcznie 10 złr. 50 ct.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle.

Usługa szybka. Ceny umiarkowane. W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności

ZARZĄD.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.